Nr. 26. Poznań, środa, 3 lipca 1929. Rocznik 10.

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce
z siedzibą w Warszawie,
zrzeszającego Organizacje Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego i Warszawskiego
Telefon nr. 25-55 — Redakcja i Administracja: Poznań, Stary Rynek 4. — P. K. O. Poznań 202868.

Ciekawy wyrok Sądu Najwyższego w sprawie wakacyj.

Temat urlopowy nie przestaje być aktualny. Ogłoszono ostatnio b. ważne orzeczenie Sądu Najwyższego, regulujące kwestję zapłaty za urlopy pracowników, którzy zostali zwolnieni z pracy.

W kwestji tej ustawa nie zawierała bliższych postanowień, wobec czego w praktyce kierowano się domysłami co do intencyj prawodawcy. Wychodzono mianowicie z założenia, że celem ustawy jest zapewnienie pracownikom stosownego odpoczynku po pracy; im dłuższa praca tem dłuższy po niej odpoczynek. Po roku pracy — 8 względnie po 3-ch latach 15 dni odpoczynku, i tak co roku.

Jeżeli zaś n. p. robotnik, mający prawo do 15-dniowego urlopu, co rok, opuszczał pracę po przepracowaniu 8 miesięcy, to mu się płaciło ⅔ normy urlopowej, czyli za 10 dni. Robotnik odchodził z uczuciem, że mu się nie dzieje krzywda, bo otrzymywał urlop stosowny do czasu pracy w danym zakładzie.

Obecnie będzie inaczej. Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że pracownikowi, który uzyskał prawo do urlopu po pierwszych przepracowanych 12 miesiącach należy się urlop w każdym roku *kalendarzowym*, niezależnie od okresu czasu, oddzielającego każdy następny urlop od poprzedniego.

A więc robotnik, który otrzymał urlop w styczniu danego roku, gdy będzie oddalony w grudniu tegoż roku, więc po 10 wzgl. 11 miesiącach pracy, *nie otrzyma* ani jednego dnia urlopu, gdyż w jednym roku kalendarzowym dwóch urlopów mieć nie może.

Natomiast robotnik, który nabrał uprawnienia do urlopu w grudniu i z niego skorzystał, oddalony w styczniu następnego roku *otrzyma* ponownie *całkowity* urlop, chociaż na niego wcale nie zapracował.

Trudno w orzeczeniu Sądu Najwyższego doszukać się momentów, któreby świadczyły o tem, że taką właśnie była intencja ustawodawcy, że polecając aby „pracownicy mieli prawo do korzystania co rok z płatnego urlopu", miał na myśli nie rok pracy a rok kalendarzowy.

Wykładnia Sądu Najwyższego nie jest b. sprawiedliwa, niemniej jest ona miarodajna i przy zatargach lub procesach o urlopy prawnicy mogą się powoływać na powyższe orzeczenie.

Gratyfikacje a składki na rzecz Kas Chorych.

Sąd Najwyższy ogłosił motywy wyroku, wydanego w sprawie obliczania składek ubezpieczeniowych na rzecz Kasy Chorych od gratyfikacyj, nie objętych umową najmu pracy.

W myśl art. 19 ustawy o Kasach Chorych, podstawą do obliczania wysokości składek ubezpieczeniowych należnych od pracowników oraz zasiłków pieniężnych należnych tym pracownikom w razie choroby, jest ich zarobek, według którego zalicza się ich do jednej z grup zarobkowych.

Stosownie do tego przepisu, za zarobek pracownika uważa się otrzymaną pensję lub płacę a nadto wszelkie świadczenia dodatkowe w gotówce lub w naturze, w tej liczbie i gratyfikacje, o tyle jednak, o ile udzielanie takich świadczeń jest *zwyczajem* i wpływa na wysokość wynagrodzenia. Gratyfikacje wypłacane pracownikom wtedy można zaliczać do ich zarobku stanowiącego podstawę do obliczenia skali, o ile wchodziły w rachubę przy ustalaniu wysokości wynagrodzenia w chwili zawarcia umowy o pracę, albo przy jej zmianie, a więc tyle, o ile gratyfikacje przewidziane są w umowie pracy, lub wynikały z powszechnie znanego zwyczaju.

O ile wypłata gratyfikacji pracownikom nie stanowi obowiązku pracodawcy, to nie można jej uwa-

żać jako części zarobku, podlegającego uwadze przy ubezpieczeniach na wypadek choroby.

Orzeczenie Sądu Najwyższego uwzględnia dwa rodzaje gratyfikacyj: 1) gratyfikacje stałe, czyli tzw. premje, 13-ta pensja itp., które są objęte umową o pracę i 2) gratyfikacje dobrowolne, z okazji rocznic, darowizn pobilansowych, gwiazdkowe itp., które nie są objęte umową o pracę.

Od pierwszego rodzaju gratyfikacyj potrąca się składki do Kas Chorych, natomiast drugi rodzaj gratyfikacji pracodawca ma prawo wypłacić z całości bez obowiązku potrącania i płacenia świadczeń na rzecz Kas Chorych.

Z przemysłu graficznego we Włoszech.

Gdyby oficjalnym komunikatom bez zastrzeżeń można wierzyć, to położenie przemysłu graficznego pozostało nadal zadowalające. Liczba zatrudnionych pracowników graficznych wzrosła, jak urzędowo podano, o 1,65 procent, a to przecież bądź co bądź stanowi pewien postęp, atoli urzędowym doniesieniom nie zawsze można ufać. Rząd obecny we Włoszech jest nader skłonnym patrzeć na wszystko przez różowe okulary optymizmu. We Włoszech należy obecnie do dobrego tonu być optymistą, chociażby do tego wcale powodu nie było. Widocznie Włosi przekonani są o tem, że wszystko się polepszy, jeżeli się tylko silnie w polepszenie położenia uwierzy.

Oczywiście przyznać należy, że wobec ubiegłych lat niewątpliwie nastąpił pewien postęp, również w przemyśle graficznym. Nastała znowu stabilizacja waluty, z którą można obliczać, a nie tylko spekulować, a przesilenie stabilizacyjne, które z powrotem do ustalonego lira było nieodzowne, minęło dosyć łagodnie, przynajmniej dotychczas. Upadłości, jak po innych krajach, naprzykład w Niemczech, nie było, a przemysł graficzny nie popadał zbytnio w niewypłacalność. Atoli — zaznaczyć to wypada — nie wszystko dostaje się na światło dzienne, co się w kraju dzieje. Wobec współczesnego systemu rządzenia istnieje skłonność załatwiania dyferencji w czterech ścianach, a nie wywłóczenia ich przed forum publiczne.

Uważnemu obserwatorowi jednakże podpada to i owo, które daje do myślenia. Liczba gazet i czasopism, które cicho i bez rozgłosu przestają wychodzić jest bardzo wielką. Nowozałożone pisma, które z wielkim wrzaskiem i hałasem założono i zareklamowano, po wydaniu kilku numerów zamierają cicho i bez uprzedniego zawiadomienia publiczności o tem. Pewnego pięknego poranku przestały wychodzić, lecz cisza, sza! — nie mówi się o tem, bo to nie wypada, rządowi faszystowskiemu się nie podoba. Basta! Atoli nietylko nowopowstałe, lecz istniejące od lat wielu, poważane czasopisma przestały istnieć.

Częstokrotnie przyczyną tych zjawisk jest to, że powszechne życie gospodarcze Włoch znajduje się w stadjum nieuporządkowania i reorganizacji, wynikłej wskutek przejawów systemu faszystowskiego. Główna zasada faszystowska według „Carta del Lavoro“ brzmi, jak wiadomo: „Kapitał i praca są równowartościowymi czynnikami!“ Stąd organizacje pracodawców w najlepszej „harmonji“ siedzą razem z faszystowskimi organizacjami i radzą nad wspólnymi interesami. A jeżeli nie wszystko się tak dzieje, jak to „z góry“ sobie życzą, wówczas przysadza się do stołu obrad przedstawiciela rządu, poczem wszystko załatwia się ładnie i składnie aż miło. Wobec przegrupowań starych związków naturalnie różne czasopisma poniosły stratę, ogłosiły upadłość majątkową i przestały istnieć.

Ze szczególnie licznym udziałem, nietylko w kołach przemysłu graficznego, lecz także w całej publiczności śledzono przebieg układów, które w ministerstwie korporacyj w Rzymie toczą się w przedmiocie zawarcia układu dla pracobiorców wydawnictw gazetowych.

BARBARA BOGUSŁAWSKA.

Cech drukarzy w Krakowie w XVII i XVIII wieku.

I.

Pierwsze drukarnie na obszarze Polski i Litwy pojawiły się w Krakowie. Najwcześniejsze książki wydane tutaj pochodzą z roku 1465 i 1474. Jednak w tym czasie nie było jeszcze oficyn drukarskich w Krakowie, gdyż dopiero w roku 1491 spotykamy pierwszą umowę drukarza Świętopełka Fiola z „rzeźbiarzem i giserem“. Książki wydane w Krakowie przed rokiem 1491 były zapewne wykonane w jednej z drukarń wędrownych, które wówczas zmieniały często miejsce pobytu w zależności od otrzymywanego materjału do pracy.

Pierwsze drukarnie krakowskie, tak jak przeważnie i późniejsze, były zakładane nie przez fachowców drukarzy. Jako pierwszego drukarza krakowskiego, akta radzieckie wspominają w roku 1501 Jana Hallera, mieszczanina krakowskiego.

Jan Haller był początkowo księgarzem i kupcem. Inicjatywa zakładania drukarń należała dlatego przeważnie do księgarzy, iż byli oni narażeni na niewygody i duże koszty w związku z drukowaniem swoich wydawnictw za granicą. W późniejszych latach Haller w miarę rozszerzania się zakładu otwiera własną papiernię. Drukarni nie prowadzi sam, zajmuje się nią t. zw. „zawiadowca“, niejaki Wolfgang Lern, który w 1512 roku występuje z drukarni Hallera, a w 1534 jest mianowany w aktach radzieckich drukarzem.

Następna drukarnia krakowska łącznie z papiernią i introligatornią zostaje założona w roku 1511 również przez księgarza i poważnego wydawcę Marka Szarfenbergiera i istnieje do roku 1609. Jego następcami byli kolejno Michał, Stanisław i Jan Szarfenbergierowie oraz Maciej Szarfenbergier, o którym nie wiadomo, czy był krewnym Marka, lecz dużo dla niego drukował od 1521 do 1536 roku.

W tym samym roku co Marka Szarfenbergiera, powstaje druga duża oficyna drukarska Florjana Unglera, a w roku 1517 Hieronima Wietora.

W roku 1536 po śmierci Unglera drukarnię, będącą w posiadaniu wdowy, prowadzi w dalszym ciągu Stanisław Zakliczyna. W roku 1538 Maciej Wierzbięta zakłada oficynę drukarską, w 1540 Jan i Paweł Heliczowie. W roku 1617 w Kazimierzu pod Krakowem istnieją 4 oficyny drukarskie, należące do Żydów, które odrywają czeladź chrześcijańską do swoich druków. W tym mniejwięcej czasie powstaje drukarnia Łazarza Andrysewicza, Alexego Rodeckiego i Sebastjana Sternackiego.

Jeżeli chodzi o wiek XVIII, to licząc drukarnie założone w XVII wieku i powstałe w XVIII, istniały w Krakowie następujące zakłady:

Drukarnia Cezarych, Schedelowie, Krzysztof Domański, Jan Domański, Michał Józef Dryaszewski r. 1740 do 1754, potem Stanisław Stachowski, a od roku 1793 Jan

Wszystkie dzienniki we Włoszech i — chociaż to dziwnie się słyszy — większa część wydawnictw fachowych, wszystkie one mają tę samą szatę i godło faszyzmu. Gdy się jednę gazetę przeczytało, wówczas wiadomo jest, co piszą wszystkie inne gazety w kraju... To należy coprawda cum grano salis rozumieć. Różnice coprawda istnieją, lecz jedynie w uszeregowaniu tekstu i pod względem lokalnych wiadomości. Istnieje właściwie w całych Włoszech tylko jeden jedyny szczególny typ, a tym jest typ wojowniczej gazety faszystowskiej. Atoli te gazety jedynie przez nieliczne stosunkowo jednostki bywają czytywane. Inseraty napływają tak nielicznie, że często zastanawia, z czego właściwie gazety włoskie się utrzymują. Numer dziennika włoskiego ma zazwyczaj 6 do 8 stronic objętości, w tem pół do jednej strony inseratów. Cena za poszczególny egzemplarz dziennika wynosi 20 centesimów czyli niecałe 15 groszy. Abonament roczny kosztuje 60 lirów czyli około 30 złotych. Ceny te mówią więcej, aniżeli wszelkie inne tłomaczenia o położeniu graficznem, specjalnie gazeciarskiego oddziału. Coprawda oszczędzać można na honorarjach współpracowników. Co się przedrukowuje, to są komunikaty rządowe, których opłacać nie potrzeba. Wyjaśnienia, względnie dopiski do komunikatów urzędowych nie są pożądane, przeto ich też nie ma. Conajwyżej podaje się artykuł wstępny naczelnego redaktora składający się z górnolotnych frazesów. A pozatem ilustracje dopełniają reszty. Pod tym względem korzysta się z nich obficie. Istnieją nawet poważne dzienniki, które w każdym egzemplarzu podawają urzędowy rozkład jazdy kolejowej. Wygodniej nie można chyba sobie dogodzić...

O czasopismach nie warto wiele co mówić. Jeżeli grudniowy zeszyt organu stowarzyszenia krajowego przemysłu graficznego wyszedł w połowie lutego to mówi to za całe tomy. Terminy wydawnicze wszystkich perjodyków są fikcyjne i iluzoryczne. Treść ich jest ogólna i nie zawiera niemal nic, co dla fachowca byłoby czemś nowem i pożytecznem (z wyjątkiem niektórych doskonałych pism fachowych, które częściej, nawet dwa razy w tygodniu wychodzą, a więc zbliżają się więcej do typu dzienników.

Obecnie przechodzi przemysł graficzny we Włoszech poważne przesilenie. Kto we Włoszech jako fachowiec stosunki panujące w przemyśle graficznym bada, ten stwierdzi powstawanie licznych nowych przedsiębiorstw. Czasopismo „L'Industria della Stampa" donosi w tej sprawie: Możliwość uzyskania zleceń na wykonanie druków jest wielce utrudnioną, stąd konkurencja niewłaściwa często zachodzi. Władze same ku temu się przyczyniają. Prace, które wymagają większych sum, wydawane bywają w drodze submisyjnej. Zarządy miast Catania i Mordena naprzykład urządzały publiczne przetargi na prace drukarskie najmniej żądającemu. Pewne większe przedsiębiorstwo prace te uzyskało i to za sumę o 60 procent mniejszą, aniżeli w roku uprzednim. W ruchu prywatnym stan ten jest jeszcze bardziej drastycznym. Jest to na porządku dziennym, że drukarze połowę właściwej ceny za dostawę druków żądają, ażeby tylko drugiemu konkurentowi pracę z przed nosa zabrać. Pewien poważny przemysłowiec w Turynie oświadczył pewnemu drukarzowi podczas rozmowy w przedmiocie cen za druki, że najzupełniej rozumie, dla czego przemysł drukarski podupada. „A czy pan też wie, ilu drukarzy codziennie się do mnie zgłasza o uzyskanie zlecenia na dostawę druków? Wczoraj było u mnie tylko 22!". Pewien poważny grafik stwierdził, „że jakość druków jest pod psem. Dokąd to doprowadzi, tego on sam nie wie".

Kilku drukarzy z Mesyny, Neapolu i Rzymu powzięli inicjatywę, by w drodze ustawodawczej uzyskać zakaz zakładania nowych przedsiębiorstw drukarskich na okres kilkunastoletni, lecz czy rząd dekret w tym przedmiocie wyda, o tem dotychczas nic pozytywnego nie wiadomo.

May, Adam Klein, Jakób Matyaszkiewicz, Dominik Siarkowski; Hebanowscy, Jahowski i Dziedziccy; Drukarnia JX. Biskupa Krakowskiego; Drukarnie akademickie; Grolowska drukarnia; Giertnerowska drukarnia.

Oprócz tych drukarń, zakładanych przeważnie przez kupców i księgarzy w charakterze przedsiębiorstw zarobkowych, spotykane były oficyny prywatne nie drukujące na zamówienie, lecz będące własnością bądź autorów chcących publikować swoje dzieła, bądź magnatów. Drukarnie te częste w XVI wieku, w XVII zupełnie wyginęły.

Pod względem wielkości drukarnie ówczesne były bardzo różnorodne, nie było jednak tak wybitnych różnic jak obecnie. Nie istniały bowiem w owych czasach ani małe drukarenki, ani olbrzymie zakłady. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy był całkowity brak przemysłów pomocniczych. Drukarz ówczesny musiał w swej drukarni wytwarzać wszystko, co było mu potrzebne: odlewać w formach czcionki, mieszać i trzeć w młynkach farby, satynować na kalandrach papier, moczyć go przed użyciem, prasować po zadrukowaniu i t. p. W tych warunkach najmniejsza drukarnia musiała posiadać spory komplet pracowników zatrudnionych przy wszystkich wymienionych czynnościach.

Obecnie, gdy istnieją czcionkolejnie, fabryki farb i masy walcowej, gatunki zaś papierów są dostosowane do najbardziej różnorodnych wymagań poszczególnych robót, komplet pracowników w drukarni może być znacznie mniejszy. Z drugiej strony wielkość drukarni była ograniczoną bądź co bądź małem zapotrzebowaniem na słowo drukowane (w porównaniu z dniem dzisiejszym) i brakiem tego, co dziś nazywamy koncentracją kapitału.

Opis ówczesnej drukarni wygląda następująco: złożnik — zecer układał z czcionek kolumny książki. Po szeregu próbnych odbitek i przeprowadzeniu potrzebnych zmian (korekt) następowało odbijanie na prasie czyli tłoczydle. Presser szykował formę, którą za pomocą poduszeczek z włosia powlekał farbą. Papier przed odbiciem był moczony, by druk wyciśnięty został jaknajdokładniej Farby przyrządzane w drukarni schły wolno, rozwieszano więc poszczególne arkusze na sznurkach pod pułapem do wyschnięcia. Odcisk czcionki na mokrym papierze był tak silny, że należało go w specjalnej prasie usuwać, gniotąc przez pewien przeciąg czasu druki.

Stosunek ilościowy zatrudnionych w zakładach do liczby pras przedstawiał się w ten sposób, że do obsłużenia jednej prasy drukarskiej potrzeba było dwóch presserów i czterech zecerów.

Największemi drukarniami w Krakowie były Unglera i Szarfenbergierów, które możemy liczyć na 18 tysięcy tomów oraz drukarnia Wietora — zakład tej kategorii, co Unglera, prowadzony przez Barbarę — wdowę po Wietorze. Wydano tu 3.000—4.000 tomów.

Zakres działania księgarń i drukarń krakowskich rozprzestrzeniał się daleko. Z Krakowa książki rozchodziły się nietylko po Polsce, lecz były również wywożone poza jej granice. Wielkim konsumentem Krakowa był Siedmiogród i Węgry.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dziesięciolecie Drukarni Polskiej S. A. w Poznaniu.

W rocznicę dziesięciolecia swego istnienia, przypadającą w dniu 1 lipca 1929 r., Drukarnia Polska zaprosiła swych współpracowników w sobotę i niedzielę na powyższą uroczystość.

Przybyło przeszło 500 osób z Poznania, Bydgoszczy i Chodzieży. O godz. 8 rano odbyła się msza św. w kościele Św. Marcina, poczem dokonano zbiorowej fotografji na Górze Przemysława. Przy tej okazji zwiedzali współpracownicy Powszechną Wystawę Krajową.

Podkreślić należy, iż współpracownicy Drukarni Polskiej otrzymali z tej okazji gratyfikacje.

Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu należy do rzędu największych przedsiębiorstw graficznych w Polsce. Wykupiona została wraz z imponującym gmachem z rąk niemieckich (dawniej Decker i Co.) i ma swą siedzibę przy ul. Św. Marcina 70, gdzie zakład drukarski istnieje już od roku 1794.

Drukarnia Polska, Sp. Akc., rozwinęła się pod fachowem i energicznem kierownictwem pierwotnie dyrektora Edwarda Pawłowskiego, prezesa Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego w Polsce, a po sfuzjowaniu się z Nową Drukarnią Polską („Kurjerem Poznańskim") pod kierownictwem dyrektorów Edw. Pawłowskiego i Romana Leitgebra w wielkie przedsiębiorstwo, które — poza centralą — posiada swe oddziały w Poznaniu przy ul. 27 Grudnia 2 i przy ulicy Stromej 24/25 oraz w Bydgoszczy i Chodzieży.

Nakładem Drukarni Polskiej, Sp. Akc., wychodzą „Kurjer Poznański", „Orędownik Wielkopolski", „Wielkopolska Jlustracja", „Samochód", „Gazeta Bydgoska" oraz „Kresy Zachodnie" w Chodzieży.

U progu drugiego dziesięciolecia życzyć należy tej zasłużonej polskiej placówce przemysłu graficznego na ziemiach zachodnich — dalszego rozwoju i rozszerzenia swej działalności.

Z chwili bieżącej

Złoty jubileusz zawodowy. Dnia 1 lipca r. b. obchodził 50-letni jubileusz pracy zawodowej składacz p. Maksymiljan Szwankowski w Toruniu. Jubilat urodził się w Toruniu, naukę drukarstwa rozpoczął 1 lipca 1879 r. w drukarni wydawnictwa „Die Presse", następnie pracował w drukarni wydawnictw toruńskich „Thorner Zeitung" i „Ostdeutsche Zeitung". Po zlikwidowaniu pism powyższych od powstania Polski pracuje w wydawnictwie „Słowa Pomorskiego". P. Szwankowski pracuje w czerstwem zdrowiu na równi z młodemi siłami. Życzymy Jubilatowi by jeszcze długie lata mógł służyć swoją przykładną pracą w trudnym zawodzie.

Fundacja na pomoc dla niezamożnych literatów. Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze, zmarły ś. p. ks. emeryt Ludwik Antoni Wojtyś przekazał większą część swego majątku, około półtora miljona złotych, na rzecz fundacji swego imienia, przeznaczonej na pomoc dla niezamożnych literatów narodowości polskiej i urodzonych chrześcijan.

Fundacja rzeczona posiada olbrzymie znaczenie dla rozwoju literatury i kultury polskiej. Ks. L. A. Wojtyś urodził się 1874 r. w Pacanowie, ukończył gimnazjum w Kielcach, święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie, poczem wyjechał jako misjonarz do Afryki, a później do Ameryki, gdzie razem przebywał przez przeszło 25 lat. Pod koniec życia swego rozwijał działalność duszpasterską i społeczną w Poznaniu. — R. i. p.

Konfiskaty czasopism. W miesiącu czerwcu skonfiskowano szereg numerów czasopism. Najwięcej słynne były konfiskaty „Lwowskiego Kurjera Porannego", który konfiskowano dzień po dniu, a w piątek, dnia 7 czerwca rb. aż 4 razy. Nawet ostatnie wydanie tego pisma, w którem nie było nic poza tytułem i ogłoszeniami — jak podaje „Kurjer Poznański" — też uległo konfiskacie. Aresztowano dyrektora drukarni, oraz przeprowadzono rewizję w redakcji, która — trwała właściwie blisko 12 godzin, gdyż posterunki policyjne obsadziły redakcję od godz. 1 w nocy do 12 w południe nazajutrz. Także w dniach następnych policja prawie bez przerwy siedziała stale w hali maszyn, gdzie drukuje się dziennik.

Poza tem urzędnicy policyjni usiłowali zabrać rękopisy artykułów, znajdujących się na kasztach drukarskich i dopiero na stanowczy protest naczelnego redaktora, że nawet prewencyjna cenzura nie przewiduje takich możliwości — rękopisy zostawiono. — Konfiskaty powyższe spowodowane były oświetleniem znanych wypadków lwowskich.

„Gazeta Warszawska" została też skonfiskowana w czerwcu kilka razy.

„Rozwój" łódzki skonfiskowany został po raz 59-ty w ostatnich trzech latach.

„Polonia" katowicka w tym czasie została skonfiskowana 62 razy.

„Szaniec" i „Placówka" — tygodniki warszawskie, też w ostatnich czasach były konfiskowane.

„Kurjer Poznański" skonfiskowano przed tygodniem. Drugi nakład wyszedł z białą plamą.

Ilu jest dziennikarzy w Polsce. Sprawozdanie zarządu Zw. syndykatów, opracowane z okazji walnego zgromadzenia wylicza poszczególne syndykaty i ilość członków w ich skład wchodzących.

Otóż Syndykat dziennikarzy warszawskich wraz z Sekcją żydowską, mającą 94 członków, liczy łącznie 316 członków. Syndykat dziennikarzy krakowskich — 80 członków, wielkopolski — 73, łódzki wraz z sekcją żydowską, mającą 10 członków — łącznie 74, pomorski — 47, lwowski — 38, Syndykat dziennikarzy śląskich — 36, Syndykat dziennikarzy wileńskich — 35.

Razem zatem Syndykaty dziennikarskie, wchodzące w skład Związku, liczą obecnie 699 osób.

Szkolnictwo fachowe w Niemczech. Szkoła graficzna w Norymberdze otwiera z dniem 15 września nowy kurs dla pomocników drukarskich po bardzo niskiej opłacie szkolnej, która w pewnych razach może być zupełnie darowaną. Szkoła graficzna w Norymberdze posiada pierwszorzędne warsztaty graficzne i wybitne pomoce zawodowo-naukowe.

Dom karny przytułkiem dla literatów i artystów. Stowarzyszenie „Feierabend-Gesellschaft" w Norymberdze zakupiło zamczysko Plassenburg pod Kulmbach, byłe bawarskie ciężkie więzienie, które zostało przebudowane na siedzibę dla artystów twórczych. Zeszłej niedzieli przytułek rzeczony został podczas zabawy frankońskiej kultury poświęcony. Z okazji poświęcenia urządzono wystawę dzieł frankońskich artystów, frankońskich kompozytorów oraz wystawę dzieł frankońskich literatów.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Polskich Kupców branży papierniczo-pisemnej

Komunikat
Sekcji Papierniczej w Toruniu.

Dnia 8 kwietnia r. b. powstała przy Towarzystwie Kupców Chrześcijańskich w Toruniu — Sekcja Papiernicza. Przewodniczącym tej Sekcji wybrano p. Wacława Szumlańskiego — sekretarzem p. Stefana Nędzewicza. Do Sekcji tej przystąpili prawie wszyscy papiernicy Torunia. Na pierwszem walnem zebraniu wyłoniono z pośród siebie komisję kalkulacyjną, której obowiązkiem będzie ustalanie podstaw cen dla sprzedaży detalicznej. Do komisji tej weszli pp. Włoch, Wojciechowska, Huczakowska, Ponicki, Nędzewicz. Na drugiem walnem zebraniu omawiano obszernie projekt p. W. Szumlańskiego stworzenia hurtowni spółdzielczej. Projekt ten wywołał ożywioną dyskusję i w zasadzie został przyjęty, lecz zgłosiło się do tego dopiero 4 członków chętnych do wniesienia udziałów. Wobec trudności zrealizowania hurtowni spółdzielczej w Toruniu projektodawca zamierza rozpocząć jeszcze akcję w Poznaniu i Katowicach aby wspólnemi siłami utworzyć jedną spółdzielnię ze składami w Poznaniu, Katowicach i Toruniu.

Historyczny rzut oka na stan handlu artykułami pisemnemi w Kongresówce i prowincjach wschodnich.

(Referat ze Zjazdu Ogólnopolskiego Kupców branży papierniczo-pisemnej w Poznaniu.)

(Dokończenie.)

W tymże czasie powstają w Łodzi wytwórnie ksiąg handlowych i zakłady graficzne Petersiloego oraz Resigera, w Sosnowcu zaś wielkie zakłady drukarsko-litograficzne Bergmana i Jarmułowicza, przeszłe po wojnie do Sp. Akc. „Nasz Sklep — Urania". Również około czasu tego zakłada wytwórnię metalowej galanterji biurowej Emanuel Gołaszewski, obsługując swemi wyrobami rynek miejscowy i rosyjski. W tym też czasie powstaje dom eksportowy papierniczy Salomona Felsa. W roku 1898 otwiera fabryczny skład swych wyrobów na Nalewkach firma L. Miernicki przy współudziale Stanisława Miernickiego, który stąd obsługuje prowincję i Rosję tak Europejską jak Azjatycką, dociera nawet do Persji i Dalekiego Wschodu (Port Artura).

Taż sama firma w roku 1902 zakłada oddział kajeciarski oraz wprowadza wyrób plakatów i pracuje z Rosją z dodatnim rezultatem do czasu wojny japońskiej, to jest do roku 1905, która szerokie zamierzenia właściciela gruntownie niweczy wskutek niewypłacalności rosyjskich odbiorców i zmusza do zwężenia ram działalności. — W roku 1901 powstaje jedyna wytwórnia papierów światłoczułych nietylko w Kongresówce, lecz nawet i Rosji firmy W. Skiba i A. Wyporek, obsługując zarówno rynek miejscowy jak rosyjski. Między 1900 i 1910 powstaje cały szereg mniejszych i większych wytwórni wyrobów papierniczych, z których na czoło wysuwają się — wytwórnia papeterji R. W. Hawelka, później R. W. Hawelka i Syn (z p. Karolem Hawelką), kajeciarnia krajowej Spółki Papierniczej (Lechoczkiego), przeszła następnie do firmy Laskauer i Tymiński, później do p. Władysława Tymińskiego, który ją dotąd łącznie z hurtowym składem materjałów pisemnych prowadzi; powstają dalsze wytwórnie ksiąg handlowych Ahrendsa, Laurysiewicza i Marcinkiewicza, nie licząc pomniejszych, oraz licznych żydowskich, powstałych równorzędnie bądź bezpośrednio przed wojną Europejską już w czasach zaogniania się stosunków między ludnością chrześcijańską i żydowską, która podczas rewolucji rosyjskiej w 1906 r. agresywniej względem chrześcijan zaczęła występować, niewątpliwie pod wpływem elementów t. zw. litwackich, pochodzących z ziem wschodnich dawnej Polski, czyli z Litwy i Rusi, a z których Rosja zaczęła ich rugować. Z powstałych w tym okresie składów przyborów i galanterji pisemnej wymienić należy firmy: R. Krupeckiego, W. Holewińskiego obecnie H. Teobalda, Bromirskiego obecnie F. Babskiego, J. Borkiewicza obecnie W. Łukoskiej, K. Majewskiego oraz F. Bromirskiej przeszła do rąk J. Dziewulskiego, Jadwigi Pigłowskiej, B. Lubryczyńskiego, R. Pigłowskiego, Funka, Kozakiewicza, Kukulskiego i Kurmana, Czapskiego, później Ungra, dziś nie istniejących oraz Spółki Studenckiej, przeszłej do Miernickiego jako też Breslauera p. f. „Rundo", który przeszedł do L. Grabowskiego i S-ki z współwłaścicielem p. Franc. Borowskim, Spółki Nauczycielek p. f. „Zofja" oraz z inicjatywy p. Stanisława Kruszewskiego — Spółdzielni Nauczycieli p. f. „Nasz Sklep", która się nadspodziewanie przy poparciu Banku Spółdzielczego głównie po ogłoszeniu przez Niemców części Kongresówki jako Królestwo Polskie, a szczególniej po klęsce Niemców w okresie spadku marki już w czasach Polski niepodległej do imponujących rozmiarów rozwinęła, doprowadzając do upadku i z niknięcia z placu wielu dawnych hurtowni żydowskich.*) Stosunkowo znaczny udział ilościowy w stanie posiadania elementu chrześcijańskiego w naszej gałęzi przemysłu i handlu przeważnie w guberni warszawskiej i Warszawie w czasie przedwojennym (do 33 proc.), przedstawia się bez porównania gorzej, o ile chodzi o kapitał inwestowany w te przedsiębiorstwa przez chrześcijan, hurt bowiem wyłącznie jest skoncentrowany w rękach żydowskich, prowincja cała ma bardzo nielicznych przedstawicieli handlu chrześcijańskiego nawet w miastach gubernjalnych i Łodzi, nie mówiąc już o miasteczkach i osadach, zamieszkałych w przeważnej ilości przez żydów i obsługiwanych przez księgarnie i składy materjałów pisemnych żydowskie, będących w stałym kontakcie ze środowiskami przemysłu i handlu papierniczego Warszawy i guberni warszawskiej przez swych komisjonerów, którymi również są żydzi. Nieliczne większe firmy papierniczo-księgarskie chrześcijańskie, prowincjonalne, dadzą się w okresie przedwojennym policzyć na palcach.

Słowem według posiadanych wiadomości poza stolicą w 52-ch miastach i miasteczkach dawnej Rzeczypospolitej ogółem przed wojną było około 90-ciu interesów papierniczych chrześcijańskich**) przy ogólnej sumie około 250 sklepów chrześcijańskich, z czego na Warszawę samą w ostatnich latach przed wojną przypada 160, licząc i drobne sklepiki mieszane. Stanowi to przy ogólnej ilości 1100 przedsiębiorstw handlowych papierniczych na tych terenach zaledwie nieco więcej niż 20 proc. Miastami temi są poza Warszawą: Lublin[1]), Radom[2]), Częstochowa[3]), Wilno[4]) (do 5 firm), Włocławek[5]) oraz Kijów[6]) (po 3 firmy), w 6 miastach, a mianowicie: Łodzi[7]), Wieluniu[8]) Kownie[9]), Kole[10]), Łomży[11]), Żytomierzu[12]), Mińsku Litewskim[13]) (po 2 firmy), w pozostałych 39-ciu po 1 firmie, a m.: Tomaszowie[14]), Jędrzejowie[15]), Łęczycy[16]), Sieradzu[17]), Dąbrowie Górniczej[18]), Sosnowcu[19]), Mińsku Mazowieckim[20]), Pabjanicach[21]), Płocku[22]), Piotrkowie trybun.[23]), Ostrołęce[24]), Sandomierzu[25]), Radomsku[26]), Siedlcach[27]) oraz Zawierciu[28]), Puławach[29]), Koninie[30]), Miechowie[31]), Aleksandrowie Kujawskim[32]), Mławie[33]), Wieruszowie[34]), Rypinie[35]), Kaliszu[36]), Stopnicy[37]), Warce[38]),

---

*) Powstają składnice widokówek ilustrowanych A. Chlebowskiego, K. Wojutyńskiego, Brandysiewicza, Fr. Karpowicza, Ślusarskiego i innych.

Kłodowie[39]), Sierpcu[40]), Ciechanowie[41]), Izbicy[42]), Pułtusku[43]), Chełmie[44]), Żyrardowie[45]), Skierniewicach[46]), Będzinie[47]), Kielcach[48]) oraz Orszy[49]), Pińsku[50]), Równem[51]) i Homlu[52]). — To też warszawski papierniczy element kupiecki polsko-chrześcijański świadom swego nikłego stanu posiadania i nie liczenie się z nim ostro występujących przy lada sposobności hurtowników, a nawet przedstawicieli, którymi znów prawie wyłącznie byli żydzi, jeszcze w roku 1904, t. j. przed wojną japońską, zaczął się skupiać i z inicjatywy ś. p. Władysława Holewińskiego utworzył zakonspirowany związek branżowy przy udziale poważniejszych kupców: I. R. Barabasza, A. Chodowieckiego, R. Krupeckiego, Karola Millera, Stanisława Miernickiego oraz Adolfa Sturma, zbierając się dla narad bądź w Towarzystwie popierania Przemysłu i Handlu, bądź też w Resursie Obywatelskiej. Współrzędnie, przy poparciu Związku, wychodzi dwutygodnik p. n. „Papier i materjały piśmienne". — Niestety wybuch wojny japońskiej przerwał pożyteczną działalność tak Związku, jak i dwutygodnika. Ciż członkowie Związku w r. 1906, z chwilą zarejestrowania przez władze rosyjskie Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie, zapisują się na członków Stowarzyszenia. Zaznaczyć tu należy, że z powodu dość wysokich składek członkowskich w Stowarzyszeniu Kupców, liczba papierników przez dłuższy czas nie zwiększa się, co uniemożliwiało szerszą pracę. Dopiero pamiętny z narzucenia Warszawie przez żydów posła do Dumy rosyjskiej Jagiełły, rok 1912 wstrząsa całem społeczeństwem polskiem, a z niem i kupiectwem, i z inicjatywy St. Miernickiego, po zjednaniu jeszcze kilkunastu członków, zawiązane zostaje 11 stycznia 1913 roku Koło Papierników. Znów powstaje na krótko dwutygodnik papierniczy pod redakcją p. A. Grankego, który z chwilą wybuchu wojny europejskiej również upada. Pierwszym celem Koła jest utworzenie własnej placówki hurtowej, czego, po przeprowadzeniu pertraktacyj z p. Adolfem Sturmem, jako właścicielem zasobnej firmy „W. Bednawski" dopięliśmy. Firma ta przekształciła się przy naszym współudziale na Spółkę Akcyjną w początkach 1914 r. Niestety wybuch wojny europejskiej paraliżuje tak działalność Koła jako też nowopowstałej hurtowni. Sp. Akc. „W. Bednawski", będąc odciętą od źródeł zakupów, zmuszona jest przerzucić się na sprzedaż detaliczną, co wywołuje pewne tarcia między Kołem i Sp. Akc. „W. Bednawski", czemu spodziewa się zaradzić p. Stanisław Miernicki przez utworzenie Spółdzielni Papierniczej p. n. „Hurtownia Zrzeszonych Papierników Sami Sobie", zawiązując ją w roku 1917 i przekształcając następnie na Spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, a w końcu na Spółkę Akcyjną. Wskutek jednak ograniczeń wwozowych, stosowanych przez okupantów, a następnie i władze nasze, jako też przy szczupłych funduszach Spółki „Sami Sobie" oraz słabem zainteresowaniu i zrozumieniu przez udziałowców pożyteczności i potrzeby istnienia placówki zrzeszeniowej, placówka ta do dziś dnia walczy z wielkiemi trudnościami, między innemi z tego powodu, że zajmuje się wyłącznie obsługiwaniem sklepów papierniczych, które mając nadmiar dostawców, o swej placówce zapominają.

Pod koniec jednak okupacji niemieckiej poza detalicznym oddziałem „W. Bednawski", który wkrótce przechodzi do firmy „Głębicka i Tomaszowska", powstaje parę interesów papierniczych, a między nimi: „Ad Astra", J. K. Śniadecki (początkowo Spółdzielnia p. n. „Grafika") St. Mocarski w Warszawie, F. Czarnecki, oraz kilka na prowincji.

W trudnych również warunkach wypada pracować Kołu, jako powstałemu przed samą wojną europejską i prowadzić je w czasie okupacji niemieckiej, przy dość często zmniejszających się przewodniczących Koła, a mianowicie ś. p. Władysław Holewiński przewodniczy Kołu od r. 1913 do swej śmierci, t. j. do 1915 r., od 1915 r. do 1917 roku prowadzi je p. Adolf Sturm; zaś przez zaledwie pół roku ś. p. Juljan Burof, t. j. do 31 sierpnia 1917 r.; od tej daty przez ciąg lat 5-ciu w niezmiernie trudnych warunkach Stanisław Miernicki, t. j. do roku 1922, po nim do roku 1925, t. j. do swej śmierci, światły ś. p. Stanisław Michałowski, po którym obejmuje zarząd Koła p. Władysław Machowski, by ustąpić swego miejsca w roku 1928 obecnemu przewodniczącemu p. Stanisławowi Kruszewskiemu.

Przez czas swego istnienia Koło zorganizowało 2 hurtowe placówki: pierwszą w roku 1914, drugą w r. 1917 urządziło w r. 1914, bezpośrednio przed wojną, wycieczkę na wystawę „Bugra" w Lipsku; w roku 1918, jeszcze za okupacji, podejmuje współrzędnie ze Stowarzyszeniem Kupców Polskich zwołanie, między innymi, Zjazdu Kupców Papierniczych z Kongresówki dla porachowania sił i wytworzenia spójni między Warszawą a prowincją; w roku 1918 i później Koło stale przyjmuje udział przy ustalaniu stawek i opracowywaniu taryfy celnej, oraz deleguje swych członków do Komisyj podatkowych w latach dewaluacji jest regulatorem cen na rynku, w roku 1927 podejmuje myśl utworzenia ogólno-krajowego Związku Kupców Papierniczych i inicjuje i opracowywa ogólne zasady cennika orjentacyjnego. Te ostatnie prace obecnie mają być zrealizowane, co zreferuje obecny prezes Koła, p. St. Kruszewski.

Reasumując swe wywody, powołam się na statystyczne dane, zaczerpnięte bądź w Urzędzie Starszych m. st. Warszawy, bądź też z prac b. Ministra Skarbu p. Władysława Grabskiego.

W roku 1848/9 Kongresówka produkuje naszej branży artykułów w rublach za: 25.000 rubli obić papierowych, kart do gry za rb. 15 600, laku za 4.000 rb., zabawek za 1.800 rb., tektury za 690 rb., kwiatów sztucznych za 6.800 rubli przy braku danych dla papieru — ogółem za około 54.000 rubli, z których idzie na eksport: tapet za rb. 12.245. oraz kwiatów za rb. 4 601, czyli na łączną sumę około 17.000. — Ludności Warszawa wówczas liczyła 168.818. Produkcja ta i **eksport** stale się wzmagają. — A więc bezpośrednio przed **wojną** w roku 1914 w 672 zakładach wytwórczych, rozmieszczonych przeważnie w guberni warszawskiej, częściowo piotrkowskiej i kieleckiej, wyprodukowano za rb. 25.695.784, z eksportem zgórą rb. 7.100 000

**) 1) Lublin: Z. Majewska, M. Kossakowska, Kiesewetterowie, Grabowska oraz Raczkowski i Pleszyńska. 2) Radom: A. Suchański, L. Pająk, J. Czajkowska, Hryniewicz oraz Pigłowski. 3) Częstochowa: Biesiekierski, Stachelski, Lipska, Jędrzejczyk, Nowicki i Ska. 4) Wilno: W. Makowski, J. Zawadzki, Rio, Ejdukiewicz, później Żukowski i Borkowski oraz Jankowska. 5) Włocławek: Błędowski, Hahn oraz Zabrodzki. 6) Kijów: Maliszewski, Idzikowski oraz Pigłowski. 7) Łódź: Lipiński oraz Szapska. 8) Wieluń: Nowicki oraz Baranowski. 9) Kowno: Ossowski oraz Zawadzki. 10) Koło: B-cia Jaźwińscy oraz Kościelski (później Klimaszewski). 11) Łomża: Rychter oraz Rybacki. 12) Żytomierz: Sowiński oraz Skomorowski. 13) Mińsku Litewskim: Makowski oraz Kaczanowski. 14) Tomaszowie: Gomuliński. 15) Jędrzejowie: Janowska. 16) Łęczycy: Korewa. 17) Sieradzu: Kowalska. 18) Dąbrowie Górniczej: St. Święcki oraz później Kostrzeński. 19) Sosnowcu: Rowińska. 20) Mińsk Mazowiecki: Skrodzki. 21) Pabjanicach: Łękawski. 22) Płock: Mieczkowski i Stępczyńska, później M. Gutkowski. 23) Piotrkowie Tryb.: J. Dobiąclewska, później Dobrzański. 24) Ostrołęce: Rychter. 25) Sandomierzu: W. Chodakowska. 26) Radomsku: J. Dobrzelewska. 27) Siedlcach: Puczkowski. 28) Zawierciu: Lübke. 29) Puławach: Julja Grünfeld. 30) Koninie: E. Michel. 31) Miechowie: Majewska. 32) Aleksandrowie Kujawskim: Tatarkiewicz. 33) Mławie: Wolski. 34) Wieruszowie: Mijakowski. 35) Rypinie: Zieliński. 36) Kaliszu: Szczepankiewicz. 37) Stopnicy: Zagleniczna. 38) Warce: Śliwkiewicz. 39) Kłodawie: Witanowski. 40) Sierpcu: Włoczkowski. 41) Ciechanowie: Wiśniewski. 42) Izbicy: Byczkowski. 43) Pułtusku: Brodowski. 44) Chełmie: Piotrowski. 45) Żyrardowie: Berendt. 46) Skierniewicach: Dzierzanowski. 47) Będzinie: Dąbrowski. 48) Kielcach: Naramowski, później Kalinowska, wreszcie na kresach: Orszy: Podziewski. 50) Pińsku: Rydzewski. 51) Równem: K. Bartoszyński oraz Homlu: Łoziński.

przy ogólnej ilości zatrudnionych 15.402 robotników papierniczych oraz przy 113.043 przedsiębiorstwach handlowych różnego rodzaju.

Ludność Kongresówki wyrażała się przed wojną w roku 1912 około 13.000.000, w tej liczbie było około 2 000.000 żydów, stolica z przedmieściami liczyła 1.100.000 ludzi przy ⅓ ludności żydowskiej. Handlem zajmowało się 6.7 proc. ludności, w tej liczbie około 1 proc. chrześcijan. — Wykupiono w roku 1912 — 150.256 świadectw przemysłowo-handlowych, w tej liczbie około 10 proc. przypada na przemysł, 75 proc. na handel, pozostała zaś reszta na osobiste zajęcia.

Najważniejszymi papierniami na owe czasy były C. A. Moes, Pilica, Robert Saenger, Pabjanice, Steinhagen, Wehr, Myszków, Tow. Mirkowskiej Fabryki Papieru w Jeziornie oraz papiernia „Soczewka“. Zebrany przezemnie materjał stoi do dyspozycji wszechpolskiego Zrzeszenia Papierników; z danych tych da się wysnuć jedyna niezawodna wskazówka — „W JEDNOŚCI SIŁA“.

(—) St. Miernicki.

Warszawa, 8 czerwca 1929 r.

Błonnik roślinny z drzewa bukowego.

Usiłowania, ażeby drewno bukowe przerabiać na błonnik roślinny, datują się od kilkudziesięciu lat. W Czechosłowacji zajmują się dwa przedsiębiorstwa i to fabryka maszyn Ringhoffera w Pradze oraz fabryka błonnika roślinnego Sillein zagadnieniem w przedmiocie produkcji błonnika roślinnego z drewna bukowego. Obydwa przedsiębiorstwa niezależnie od siebie tak dalece udoskonaliły sposób produkcji błonnika roślinnego z drewna bukowego, że obecnie można rozpocząć fabrykację w wysokim stylu. Stosowany bywa w tym względzie sposób natronowy. Dwóch niedomagań nie udało się dotychczas usunąć, jako to: kolor niebielonego błonnika bukowego jest żółtawy, a na domiar włókna bukowe są krótkie. Pomimo to można w trzeciej części masę z drewna bukowego wyrobioną z pożytkiem mieszać z masą wyrobioną z innego drewna. Błonnik bukowy jest miękki i giętki i pomimo krótkich włókien dosyć silny.

Taniość tego surowca, którego olbrzymie zapasy znajdują się w Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji odgrywa we fabrykacji błonnika bukowego poważną rolę. Przy cenie przeciętnej 150 koron czeskich za metr kubiczny papierówki świerkowej z wolną dostawą od fabryki, wynosi potrzebny na wyrób 100 kg konieczny surowiec 190 koron wolna dostawa od fabryki. Przy cenie 1400 koron czeskich za 10.000 kg pni bukowych (które z własnych zalesień w Rusi podkarpackiej można taniej uzyskać), kosztuje surowiec za 100 kg błonnika bukowego tylko 85 koron. Liczby te dowodzą, że produkcja błonnika bukowego posiada możliwość rozwoju.

Obydwa zwyż wspomniane przedsiębiorstwa pertraktują o nabycie olbrzymich obszarów w Rusi podkarpackiej, zalesionej bukowiną, które jako zapas surowca są konieczne. Jak wieści głoszą, to przedsiębiorstwo Ringhoffera niebawem rozpocznie budowę fabryki dla wyrobu błonnika bukowego w Teresva.

Również, jak donoszą, zamierza pewne konsorcjum niemieckie, posiadające patenty na fabrykację błonnika bukowego według specjalnego sposobu, stara się za pomocą pośredników nabyć w Rusi podkarpackiej podatne obszary leśne.

Jedwab wełnisty z błonnika roślinnego.

Od pewnego czasu odbywały się w Lambrecht pod Neustadt w palatynacie bawarskim próby w przedmiocie wyrobu według nowego sposobu jedwabiu wełnistego. Próby te, w których brała też udział znana niemiecka fabryka błonnika roślinnego „Waldhof“ zostały zakończone. Fabryka jedwabiu wełnistego powstanie niebawem w Mannheim. Będzie to Sp. Akc., której przedmiotem będzie wyrób jedwabiu wełnistego według specjalnie ochronnego sposobu z przędzy włókien jedwabiu sztucznego, dalej wyrób nici i materji z jedwabiu wełnistego i mieszanie takowych z innemi włóknami tekstylnemi. Kapitał zakładowy wynosi 250 000 marek niemieckich.

„Jedwab wełnisty“, jak donosi korespondent „Berliner Tagebl.“ składa się z kilku centymetrów długich włókien. Jest on bardziej miękki, mniej elastyczny i w moczeniu cieplejszy, od jedwabiu sztucznego.

Spółka z o. o. „Wollseide G. m. H.„ buduje zakłady na wyrób półfabrykatów oraz towarów wykończonych. Wykazało się, że przędza jedwabnowełnista jest tak samo przednią i doskonałą jak u jedwabiu sztucznego tego samego rodzaju i że również tak tanio może być produkowana, a 50 procent taniej, aniżeli przędza z wełny owczej. Wyrób sukna za pomocą istniejących maszyn włókienniczych nie sprawia jakichkolwiek trudności i bywa mniej kosztowny, ponieważ nie potrzeba go czyścić.

Przędzenie może być bez zmiany maszyn stosowane, a zaprawa we farbiarni i apreturze jest tańszą jak przy wełnie, a nie droższą jak przy bawełnie. Z jedwabiu wełnistego wykonane w celach próbnych materje w noszeniu okazały się jako nadzwyczaj doskonałe. Można je prać, łatwo dają się farbować i czyścić, a za pomocą impregnowania stawają się nieprzemakalne. Produkcja jedwabiu wełnistego, o produkcji dziennej kilku tysięcy kilogramów, niebawem zostanie rozpoczęta.

Notatki

Sprostowanie. W wywiadzie z p. inż. H. Karpińskim „Przemysł celulozowy a P. W. K.“, który to wywiad nadesłał nam Wydział propagandowy P. W. K., zaszła o tyle niedokładność, że Wielkopolska Papiernia w Bydgoszczy celulozy nie wyrabia.

Olbrzymie przedsiębiorstwo księgarskie w Japonji. W pewnej przepysznej willi w pobliżu Tokio siedzi za drzwiami zamkniętymi samotny człowiek. Za dnia wychodzi po za dom bardzo rzadko; przyjmuje bardzo rzadko wizyty znajomych. Za dnia śpi on, w nocy natomiast pracuje; jego fizyczna energja ma być fenomenalną. On zatrudnia około 50.000 pracowników, atoli nie zwiedza niemal wcale swych warsztatów pracy. Pomimo to wpływ jego jest bardziej olbrzymim od wpływów jakiegokolwiek innego śmiertelnika w Dalekim Wschodzie. Tym człowiekiem jest Seiji Noma, nazwisko, które w całej Japonji jest powszechnie znane, chociaż go niewiele ludzi zna osobiście. Seiji Noma jest wszechwładnym wydawcą niezliczonej ilości dzieł i miesięczników ilustrowanych. Nie mniej, tylko dziewięć miesięczników wydaje. Najbardziej rozpowszechnionym miesięcznikiem ilustrowanym jest „Król“, którego nakład wynosi półtora miljona egzemplarzy. Wszystkie

jego miesięczniki wychodzą ogółem w około 10 miljonów egzemplarzy, to znaczy, że przynajmniej każdy piąty Japończyk jest abonentem jednego z jego miesięczników. Obok tych miesięczników wydaje Seiji Noma jeszcze książki japońskie i pod tym względem jest największym tego rodzaju przedsiębiorcą w całej Japonji. Około 75 procent książek, które znajdują się we wszystkich księgarniach japońskich, drukowane są w zakładach graficznych Seiji Nomy. Z tych zakładów graficznych rozchodzi się co miesiąc przeszło 200 wagonów książek i czasopism japońskich.

Muzeum tapet i obić papierowych. Jedynem w swoim rodzaju muzeum na całym świecie jest muzeum tapetowe i obić papierowych w Berlinie, założone w roku 1923 przez stowarzyszenie niemieckich fabrykantów i handlarzy tapet i obić papierowych. W muzeum tem, znajdującem się pod zarządem tajnego radcy Gustawa Iven, zgromadzono cenny materjał tapetowy ze wszystkich krain, by takowy zachować przed zatraceniem, a zachowaniem dla przyszłych pokoleń. W ośmnastu komnatach byłego pałacu rezydencyjnego przy placu Frydrychowskim w Berlinie złożone są cenne i rzadkie zabytki tapeciarskie. U tapet specjalnie wykonanych można zapoznać się z przebiegiem druku tapetowego. W jednej z rzeczonych komnat poznać można produkcję tapet w czasach starodawnych; ustawiona jest tam też tłocznia ręczna, używana ongiś do druku tapet.

Muzeum, o którem mowa, godne jest zwiedzenia, albowiem zapoznać się w niem można z przebiegiem fabrykowania tapet od pięciuset lat począwszy, od prymitywnych zaczątków warsztatowych aż do udoskonalonej fabrykacji tapet za naszych czasów. W pierwszych pięciu komnatach znajduje się oddział historyczny. W pierwszej komnacie przy wejściu znajduje się pokaz tapet skórkowych, sukiennych i na woskowanem płótnie wykonanych, a w następnych ubikacjach tapety papierowe z lat 1750 do 1850. Interesujące muzeum budzi podziw fachowców i znawców tapet starodawnych i nowoczesnych.

Z filatelistyki

Znaczki pocztowe z podobizną Pułaskiego — w Ameryce. Członek kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, John Schaefer z Milwaukee, jak z Waszyngtonu donoszą, stawił w niższej izbie poselskiej wniosek, ażeby z okazji 150-letniej rocznicy śmierci bohatera Polski i Ameryki Północnej, Kazimierza Pułaskiego, wydano z jego podobizną specjalne, pamiątkowe znaczki pocztowe. — Znaczki te mają się ukazać w miesiącu październiku roku bieżącego.

Nader cenny znaczek pocztowy. Przewodniczący komitetu szesnastej wystawy filatelistycznej w Birmingham, w Anglji podczas wystawy rzeczonej opowiadał zainteresowanym filatelistom dzieje pewnego, bardzo rzadkiego znaczka pocztowego. Przed kilkunastu laty pewien sędziwy jegomość w Hampstead przeglądając swą bibljotekę znalazł w niej zeszycik, do którego za lat młodych wlepiał znaczki pocztowe. Chcąc znaczki te podarować swemu wnukowi i zachęcić go do filatelistyki odłożył zeszycik na stole swego pokoju. Przypadkowo przybył doń w odwiedziny pewien znajomy i czekając na zjawienie się gospodarza domu zaczął z nudów zrazu, potem ze wzmagającem zainteresowaniem przeglądać zeszycik ze znaczkami, w którym znalazł znaczek bardzo rzadki. Poradził tedy przybyłemu bibljofilowi, ażeby przed podarowaniem znaczków wnukowi pokazał takowe rzeczoznawcy filatelistycznemu, co tenże też uczynił, udając się do wskazanej firmy, zajmującej się sprzedażą rzadkich znaczków pocztowych. Od kierownika tej firmy dowiedział się, że jeden z tych znaczków jest rzadki i bardzo cenny, mianowicie dziesięciocentowy, niebieskiego koloru znaczek pocztowy wyspy Mauritius, nieostemplowany. Wystawiony znaczek ten na przetargu urządzonym przez dane przedsiębiorstwo filatelistyczne znaczek ten sprzedano za 1450 funtów szterlingów (około 63.000 złotych). Znaczek ten zakupiono do zbiorów króla angielskiego, który gorliwie zbiera stare znaczki pocztowe Wielkiej Brytanji.

Wiadomości z firm

Tow. Akc. Fabryka Ołówków „St. Majewski i Ska“, Warszawa. Zarząd przedsiębiorstwa ogłosił bilans na 30 września 1928 roku, zamykający się w stanie czynnym i biernym ogólną sumą 5 063 024,55 złotych. — Pozycje stanu czynnego: gotowizna 6 212,08 zł; banki 192 633,83 zł; papiery procentowe 204 435,24 zł; weksle w portfelu 379 574,54 zł; weksle w inkasie 15 263,09 zł; weksle zdyskontowane 302 331,76 zł; odbiorcy 481 846,52 zł; dostawcy i różni dłużnicy 91 497,40 zł; wkłady udziałowe w innych przedsiębiorstwach 55 028 zł; wydatki 1928/29 roku 10 691,28 zł; kaucja i depozyty 250 zł; zapasy surowców i towarów 496 791,80 zł; nieruchomości 1 527 871,79 zł; maszyny i utensylja 1 263 329,37 zł; ruchomości 18 895,62 zł; środki przewozowe 16 372,23 złotych. — Pozycje stanu biernego; odbiorcy 3 735,71 zł; dostawcy i różni wierzyciele 543 628,15 zł; dywidenda 13 897,50 zł; rezerwa na podatki 74 294,04 zł; pożyczka długoterminowa 448 572 zł; obligo za weksle zdyskontowane 302 331,76 zł; kapitał akcyjny z przerachowania na 1 lipca 1928 r. 1 632 000 zł; przeniesione z kapitału zapasowego i rezerwowego na uzupełnienie kapitału akcyjnego 288 000 zł; kapitał zapasowy 63 803,02 zł; fundusz umorzenia 902 400,76 zł; dochód brutto 790 361,61 złotych.

Dywidendę po 5,25 zł za kupon nr. 8 wypłaca Bank Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie, Jasna nr. 1, od dnia 1 czerwca rb.

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą do domu. Numer pojedyńczy 50 gr.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Stary Rynek Nr. 4. Telefon Nr. 25-55. Redaktor naczelny: Teodor Kryg w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Matuszewicz w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.